Rok IV. Kraków, 7 stycznia 1873. Nr. 85.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Mikołajskiéj Nr. 445.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie złr. 1 cnt. 10,
w Austrji złr. 1 cnt. 25,
w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Pawłowi Stalmachowi

na dwudziestą piątą rocznicę istnienia **Gwiazdki Cieszyńskiéj.**



Kto przez ćwierć wieku twardego żywota
Dzielnych Ojczyznie wychowywał synów;
W kim nie zastygła do pracy ochota,
Choć brak uznania, laurów i wawrzynów—

Kto utraconą od wieków dzielnicę
Moralną siłą powrócił Macierzy;
I jako w jassyr zagnaną dziewicę,
Broni od dalszéj jéj wrogów grabieży—

Kto z wytrwałością, godną świętéj sprawy,
Pomimo przeszkód z nieprzyjaciół strony,
Z sztandarem w ręku, jako rycerz prawy,
Wiódł nowe hufce do wspólnéj obrony—

Kto wyrwał Szlązko z obcego powicia;
Tlejącą iskrę w popiele ciemnoty
Umiał rozżarzyć, powołać do życia,
By dla swych braci przyspieszyć wiek złoty—

Tego dziś imię cała Polska głosi,
Zkąd Wisła płynie i gdzie w morze wpada;
To imię Polak każdy w sercu nosi
I cześć należną i hołd jemu składa.

Djabeł.



Pod smutną wróżbą rozpoczął się Rok nowy! minęły już świetne czasy urzędowych półsłówek i Jowiszowych życzeń, które telegraf skwapliwie rozgłaszał po świecie, niosąc wojnę lub pokój! Autor ich dogorywa spokojnie w Chislehurst — pogromca jego chowa się za przezroczysty parawan Roona, jak kot czający się na nową zdobycz — w Petersburgu, domyślny wróg Niemiec, walczy z groźniejszym niż sam Moltke przeciwnikiem, a niemcy-lejblekarze szepczą mu nad rozgorączkowaném uchem: „Śmierć albo zgoda z nami!“ — Centraliści wiedeńscy usypiają konstytucję austrjacką śpiewając jéj nad kołyską piosnkę o bezpośrednich wyborach — trzej jedyni prezydenci w świecie: dr. Dietl, Thiers i jenerał Grant, powinszowawszy sobie nawzajem utrzymania się na swych posadach, nie uszczęśliwili choćby maleńką mówką podległych im narodów — jednėm słowem cisza na okół i nikt nic się nie dowie, czém nam grozi i co nam obiecuje *rok 1873* — nikt, oprócz — rozumie się — naszych czytelników, dla których usłużny *Djabeł* odchylać będzie w miarę potrzeby tajemniczą spódniczkę, okrywającą dziewiczą postać Europy........ kto ciekawy, a ma oczy, niechaj patrzy a uważa:

Styczeń..... Rosja wdziera się w głąb Azji — zatrwożona Anglja silnie protestuje — wojna nieunikniona.

Jenerał *Szpiegów* pędzi co tchu do Londynu, aby przekonać lorda Granvilla, że obawy Anglji są nieuzasadnione. Wyprawa moskiewska ma na celu tylko zapobieżenie ucieczce polaków ze Syberji. Lord Granville przekonany — pokój zapewniony.

Luty..... Chiwa, jako odwieczna kolebka narodu moskiewskiego, wcielona do Rosji. Anglja zbroi się i wypowiada Rosji.... sąd polubowny. Cesarz Salomon-Wilhelm skazuje Anglję na poniesienie kosztów wojny i sądowych.

Marzec..... Przez całe dwa miesiące było zaledwie pięćdziesiąt pięć powstań w Hiszpanji — oburzony takim zawodem król Asmodeusz chce powrócić do domu. Cała Hiszpanja powstaje jak jeden mąż i nie chce go.... zatrzymać.

Styczeń..... Minister pruski, Falk, znosi w kościołach katolickich odprawianie Mszy według rytuału rzymskiego, jako sprzeciwiające się jedności i całości państwa.

Luty..... Centraliści wiedeńscy niezadowoleni z rezultatu pierwszych bezpośrednich wyborów, agitują za wprowadzeniem zasady mianowania posłów przez klikę centralistyczną.

Marzec..... Miasto Kraków, przekonawszy się, że gorszy jest *embarras des richesses*, aniżeli brak pieniędzy, zrzeka się półtoramiljonowéj pożyczki. Czysty zarobek: procent wypłacony przez kasę oszczędności.

Djabeł.

Z przemówienia Papieża.

...„Atoli zbyt sroga boleść, którą dotknięci jesteśmy z powodu tych i innych krzywd wyrządzonych kościołowi w Italji, nie mało jeszcze powiększoną jest przez zajadłe prześladowania, których tenże kościół gdzieindziéj doświadcza; a zwłaszcza też w nowém niemieckiem cesarstwie, gdzie nietylko potajemnemi knowaniami, ale jawnym nawet gwałtem nad obaleniem go z gruntu pracują. Albowiem mężowie, nietylko najświętszéj naszéj religji niewyznawający, lecz nieznający jéj zgoła, roszczą sobie władzę orzekania o dogmatach i prawach katolickiego kościoła. A zarazem, kiedy go uporczywie męczą, bezwstydnie twierdzić się nie wahają, że żadnéj mu nie zadają szkody; owszem, dodając potwarz i naśmiewisko do krzywdy srożącego się prześladowania, nie sromają się zrzucać winy na katolików, mówiąc, że ich biskupi i duchowieństwo wraz z ludem wiernym nie chcą dać pierwszeństwa prawom i uchwałom cywilnego *) mocarstwa nad najświętszym zakonem Boga i kościoła, i że dla tego od religijnego swego obowiązku wzbraniają się odstąpić“.....

I o co tu się gniewać?! czy to ma być dotkliwsze, niż zarzuty o zegarkach *znalezionych* we Francji?

*) w pikelhaubie *(Dod. Djabła.)*

Telegramy Djabła.

Berlin 7 *stycznia.* Dla przekonania, że zmiana prezesa ministrów nie wpłynie nic na zmianę polityki pruskiéj, rozkazem gabinetowym z dnia dzisiejszego cesarz-król rozkazał jenerałowi Roon nazywać się odtąd *Roonsmark.*

Berlin. Redaktor dziennika . . . *(Wyraz nieczytelny. Przyp. Red. Djabła.)* wychodzącego w Galicji, mianowany został, za gorliwość w służbie, kawalerem orderu *Osła czerwonego.*

Qui pro quo.

Pani (wchodząc). Czy z panem redaktorem mam przyjemność mówić?

Redaktor. Tak jest, pani.

Pani. Jestem hrabina... z poznańskiego.

Redaktor. Bardzo mi miło, pani hrabino!

Hrabina. Przybyłam tu umyślnie aby wykłócić się z panem (siada).

Redaktor. Tém przyjemniejszym jest mi ten zaszczyt niespodziewany.

Hrabina. *Nie o to tu idzie*... ale nie chcę panu zabierać zbyt drogiego czasu, odrazu przystępuję do rzeczy. — Otóż, od dawna jestem stałą czytelniczką, a nawet, że tak się wyrażę, wielbicielką waszą...

Redaktor (kłania się).

Hrabina. *Nie o to tu idzie* — przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem — ja tu przybyłam z interesem.

Redaktor. Słucham panią.

Hrabina. Uwaga zbyteczna; jeśli mówię, to dlatego abyś pan słuchał.. U nas, w Poznańskiem źle...

Redaktor. Bardzo źle, pani hrabino.

Hrabina. Otóż pan się mylisz — wcale nie jest bardzo źle, a przynajmniéj nie tak jak wy to rozgłaszacie. Jeśli użyłam wyrażenia *źle*, miałam tu na myśli jedynie przemilczanie z waszéj strony o *Kurjerze Poznańskim* i *Tygodniku Katolickim*, tych dwóch prawdziwie *nam* oddanych filarach. O heretyckim, sankiulockim *Dzienniku Poznańskim* nieomal w każdym numerze wzmiankę robicie....

Redaktor. Ależ, pani hrabino...

Hrabina. Proszę mi nie przerywać... *nie o tu tu idzie*... zaczęłam i muszę dokończyć.. Korespondent wasz poznański — natarłam mu już dobrze uszu za to — zmiękł strasznie od owéj katastrofy, któréj, mówiąc między nami, nie umieliście w właściwém świetle przedstawić. Wasza obrona, chcę przypuszczać że nie umyślnie, nie oczyściła zupełnie naszego świątobliwego księdza prałata. *Ale nie o to tu idzie*. Protestacja wasza w sprawie wygnania wielebnych ojców, była słabą, bardzo słabą. Pozbawiają nas *Sercanek*, wy nic— Ojciec święty wyklina naszych tyranów, a wy traktujecie ich jak...

Redaktor. Pozwoli pani hrabina...

Hrabina. Nic nie pozwalam... *Gazeta narodowa* kiedy czuje do kogo *ansę*, to go nazywa poprostu *„błaznem“* — u was przeciwnie; gładkiemi słówkami chcecie świat cały przekonać. To jest fałszywa droga. Nieszukając daleko, czyście dali słuszną odprawę *Krajowi* za jego *Literaturę jezuicką?* czyście ją nazwali, jak należało, bezwyznaniowym pamfletem, paszkwilem, ochydném warcholstwem, kalumnią wyssaną z palca? Tak to spełniacie świętą misję waszą?...

Redaktor. Muszę zwrócić uwagę pani hrabiny...

Hrabina. Nie potrzebuję żadnych uwag, proszę mnie słuchać do końca... *nie o to tu idzie.*

Redaktor. Przeciwnie, pani hrabino, *idzie tu o to*, bo o ile wnosić mogę z całéj rozmowy, pani raczyłaś się omylić w adresie.

Hrabina. Nie rozumiem pana?

Redaktor. Pani hrabina ma *interes* zapewne do redakcji *Czasu*, a tu jest...

Hrabina (zrywa się). A tu jest?!...

Redaktor (z ukłonem). A tu jest redakcja... *Djabła*.

Hrabina (z największém oburzeniem). Dja... dja... ah! to ohydnie! to okropność!... tak się omylić! a przecież jak najwyraźniéj czytałam napis: *„Czas“*.

Redaktor. Tak jest, pani hrabino, ale tuż obok, w drugim domu.

Hrabina (z wyrzutem w anielskiém spojrzeniu). I pan nie uprzedziłeś mnie zaraz w pierwszéj chwili?

Redaktor. Chciałem to uczynić, ale pani hrabina nie pozwoliła mi nigdy dokończyć...

Hrabina (już we drzwiach). Żegnam. Proszę uważać moją wizytę za niebyłą.

Redaktor. Będę starał się zapomnieć o niéj.

Hrabina (na wschodach, do siebie). Tuż obok!... ależ to jest *un sacrilège!*...

Przypisek Redakcji. Pani hrabina raczy odebrać pozostawione przez pośpiech w Redakcji *Djabła:* chusteczkę batystową z cyfrą...... i książeczkę pod tytułem: *Imitation de Jésus Christ, traduction du R. P. de Gonnelieu, de la Compagnie de Jésus*.

Zagadka artystyczna.

Odkąd Matejko zabłysnął sławą w sztuce malarskiéj, zaczynają niektórzy przyznawać się do spółki w jego dziełach. I tak, pewien nauczyciel z krakowskiéj szkoły malarstwa utrzymuje, że to on *stworzył* Matejkę, wlawszy w niego cały swój (!) zasób talentu, tak szczodrze, że dla siebie samego nic a nic nie pozostawił.

Inny znów, z powodu swéj wędrówki do Jerozolimy, nazwany łaskawie przez *Czas* „malarzem Wschodu“ — twierdzi, że on nasuwa Matejce pomysły, bez których obrazy Matejki nie miałyby wcale twórczości.

Zachodzi teraz pytanie, kto jest właściwym autorem arcydzieł krakowskiego artysty???

Zdanie
Karola Balińskiego
o „Gazecie Narodowéj“ i „Kraju“.

Z Nowym Rokiem znajdujemy w dziennikarstwie naszém pożądaną odmianę ku lepszemu. Zmianę tę upatrujemy w samopoznaniu własnych ułomności, czego szlachetny przykład daje nam *Gazeta Narodowa*, biorąc do siebie i do *Kraju* następujące słowa Karola Balińskiego:

„.....niegdyś nam nieznana,
Nieszczesna owa poczciwość słomiana,
Co to każdemu wiatrowi posłuszna,
Niby miłosna, a w rzeczy bezduszna,
Niby ruchliwa, a zawsze bez wzrostu,
Niby myśląca, a nigdy poprostu,
Niby idaca, a na miejscu wiecznie:
Skora do ustępstw, och, aż do spodlenia!
Bo nie ma wiary, drogi, ni sumienia,
Bo oddzieliła Polskę od niebiosów,
I czeka Polski od carów i losów,
Od łaski dworów, od litości wroga,
A tylko nigdy a nigdy od Boga,
Nigdy od dzielności własnéj!....
Poczciwość taka niech jak chce się stroi,
Pod znakiem carów już oddawna stoi...“

„Gdybyśmy téj chwiejnéj poczciwości“ — dodaje *Gazeta Narodowa* — „tak wiele nie mieli, inaczéjby szła w *Narodówce* i *Kraju* polityka wewnętrzna; swoi i obcy wiedzieliby, czego *chcemy*, czego *Kraj* chce; wolę *umiejącą obstać przy swojém*, musianoby szanować, byłaby bowiem ufność do *Narodówki* a poza *Krajem* posłuch....“

Kogożby nie rozrzewniła taka naiwna otwartość!? Tylko daléj, daléj panowie na téj drodze, a wkońcu może przyjdziemy do czego!...

(Nadesłane.)

„Między cudzoziemcami przedstawionymi na Dworze Saskim na recepcji noworocznéj, znajdował się Komandor hr. Noel de Lesser, b. oficer w służbie Królowej Angielskiej i tegoż małżonka, z domu hrabianka Krasicka, Dama orderu Krzyża gwiaździstego i Dama honorowa Bawarskiego orderu Tercjańskiego — (3—1)

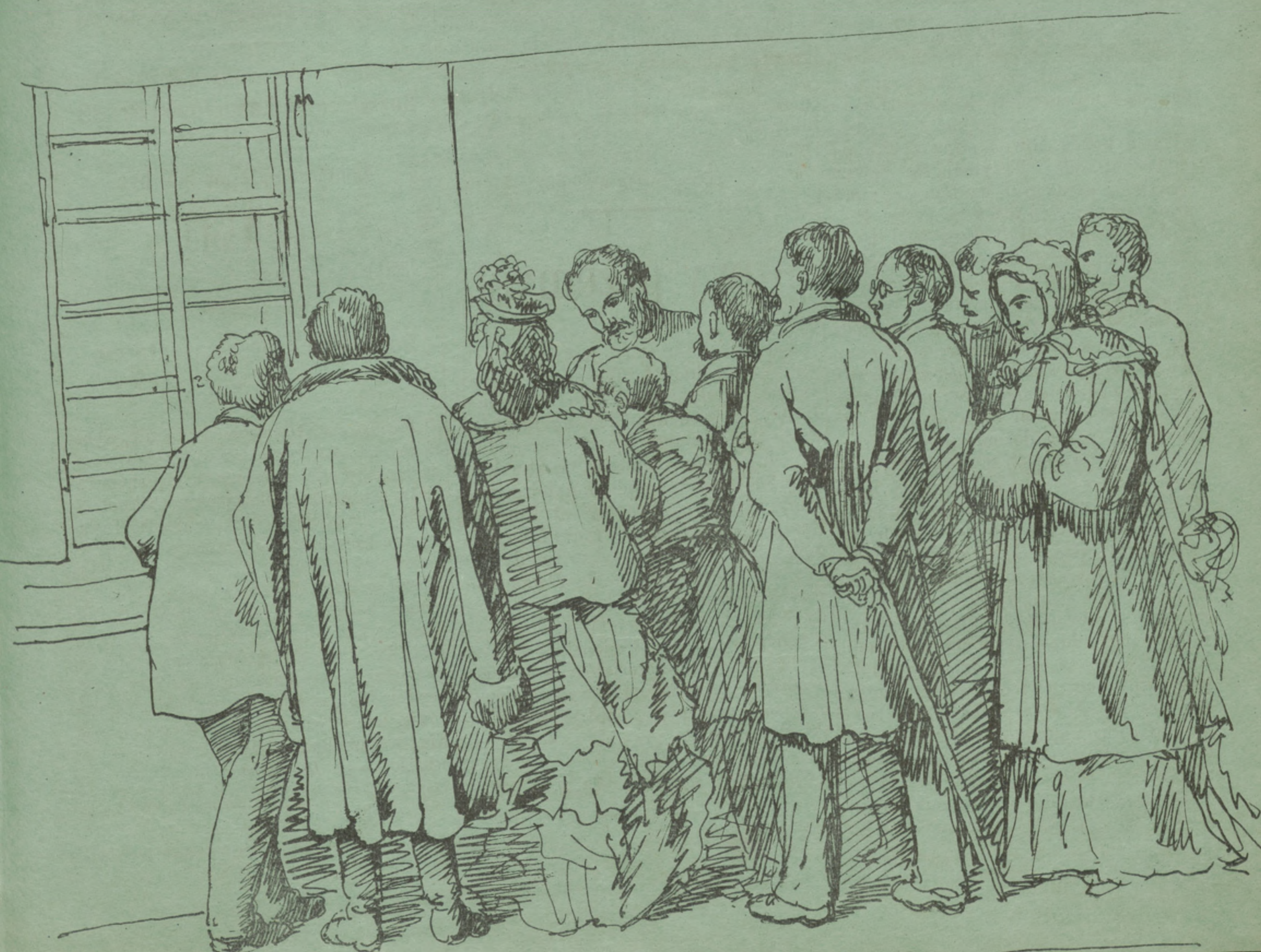
DAWNIEJ.


WYBORY
BEZPOŚREDNIE


WYBORY
BEZPOŚREDNIE
MINISTER
BEZ TEKI



KASA WKŁADKOWA BANKU GAL: DLA HANDLU I PRZEM:



Instrukcja
do zakładania banków akcyjnych.
(Z notatek ex-bankruta.)

(zob. nr. 84.)

(W tém miejscu rękopism znowu nieczytelny.)

„.....nie zważaj na to; przypomnij sobie przysłowie: *wolno psu na Pana Boga szczekać.* Idź śmiało wytkniętą powyżéj drogą, usuwaj zręcznie napotykane przeszkody; gdzie możesz, przeskocz — gdzie zawysoko, podleź — przez błoto brnij choćby po same uszy — byle daléj, byle daléj! Jeśli co przylgnie do ciebie, otrząśnij się tylko, a chociaż tu i owdzie zostanie ci plama na całe życie — pal ją djabli! świat jest wyrozumiały: podarty surdut piechura ominie ze wzgardą, ale ukłoni się zawsze zabłoconéj karecie. Sens moralny: nie chodź nigdy piechotą.

Decentralizacja.

„Jeżeliś szedł krok w krok za mojemi radami, przekonałeś się już z doświadczenia, że w podobném przedsięwzięciu każda chwila odpoczynku pachnie rejteradą. Trzymaj się zawsze *crescendo;* zaraz ci to wytłómaczę: mówiąc szczerze, co masz ze swego Banku? oprócz pensji dyrektorskiéj (którą nie wątpię, żeś sobie sowicie wyznaczył) i małych akcydensików, niezasługujących na wspomnienie, prawie tyle co nic. To źle; w takich razach, my, ex-bankruci, uciekamy się do najpewniejszego środka: *decentralizacji.* Wyraz to ślicznie brzmiący; *naród* przepada za podobnemi facecjami, ale nie lękaj się; nasza decentralizacja urządzona jest na sposób moskiewski: państwo dzieli się na nieskończoną ilość drobnych gubernji, *samorząd* oddaje się w ręce gubernatorów — a tych my mianujemy. Rozgłoś więc, że Bank nie może podołać całemu nawałowi czynności, że dla *dobra kraju* (o tém nigdy zapominać nie należy) pożądaném jest utworzenie oddzielnych sub-instytucji, któreby *samodzielnie* (!) działały — i po przygotowaniu w ten sposób gruntu, weź się do dzieła. Jeśliś bank twój nazwał *obcasowym,* możesz śmiało w łonie jego wytworzyć następujące towarzystwa:

Towarzystwo *dla* wyrabiania uszów do butów.

Akcyjne towarzystwo *dla* spożytkowania starych podeszew.

Towarzystwo *dla* wyrabiania cholew.

i t. d. i t. d. i t. d.

„Pytasz się mnie, jakie być mogą korzyści z takiego rozdrabniania?

Odpowiadam: korzyści te bywają wielorakie:

1) w każdém z powyższych towarzystw jesteś dyrektorem i z każdego pobierasz oddzielną pensję, (a to rzecz najważniejsza);

2) gdy kredyt banku *obcasowego* wyczerpany, wystawiasz weksel i eskontujesz go w towarzystwie *podeszew* i *vice versa:* na dwa podpisy prędzéj dostaniesz pieniędzy, aniżeli na jeden;

3) z akcjonarjuszami łatwiejszy obrachunek, bo na pokrycie trzech deficytów, trzy razy więcéj funduszów potrzeba;

4) do każdego towarzystwa zamianujesz kilku oddzielnych urzędników, którym płacąc dobrze, zjednasz sobie silny zastęp popleczników.

Dalsze korzyści nasuną ci się same w praktyczném zastosowaniu.

Uwagi poboczne.

A. Jeśli w mieście, które uszczęśliwiłeś twoim Bankiem, istnieje kasa oszczędności, albo inne jakie instytucje, przyjmujące drobne kapitały na umiarkowany procent, staraj się je zniszczyć i zdyskredytować obiecanką wysokich procentów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowy przemysł.

Kto wtajemniczony jest w sposoby wyrobu pachnideł, nie zdziwi się zapewne, że słynna fabryka *Atkinson* w Londynie, z cuchnącéj wody Pełtwiańskiéj, oraz z ingredjencji przepełniających podwórza domów krakowskich, wyrabia obecnie najdelikatniejsze perfumy, zwane: „**Cracow et Lemberg Bouquet**, *made expressly for*) Leon Feintuch.*“ Gdy perfumy te w Londynie i Paryżu należą obecnie do *Haute nouveautée*, pożądaném by było, aby zarządy naszych stolic wystąpiły na tegoroczném wystawie wiedeńskiéj z okazami surowych materjałów, z których przemysł angielski umiał wydobyć wonność zadowalniającą najdrażliwsze noski Paryżanek.

*) Umyślnie wyrabiane dla....

Łamigłówka Nr. 34.
(Do nagrody).

Jeden wyraz męzki, brzydki,
Znali go przed wieki żydki;
W kalendarzu opuszczony,
Z *ośmiu* części jest złożony.

Weź *trzy pierwsze* — miasto masz,
Które z polskich dziejów znasz.
Gdy odrzucisz *pierwszą* precz,
Cztery dalsze: wschodu mąż.
Cztery pierwsze, ale wstecz,
Ten sam człowiek będzie wciąż.
Trzecią, czwartą i dwie tuż,
W liczbę rzek krajowych włóż.
Piąta szósta z siódmą wraz,
Jest w muzyce. — *Dalsze dwie:*
Jedna karta tak się zwie.
Siódma z trzema przed nią wspak,
To królowa, zwana tak.
A *ostatnia* — cóż z niéj złożę?
Nic — więc w *końcu* ją położę.

Za rozwiązanie powyższéj Łamigłówki, naznaczają się te same nagrody, jakie były wymienione przy Łamigłówce Nr. 33.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 33.

Żadna kobieta nie lubi być

Za-Wisłą.

Nikt nie odgadł.

Do naszych prenumeratorów.

Prenumerata kwartalna na *Djabła wynosi złr. 1 c. 25, roczna złr. 5.* Z tego powodu prosimy niżéj wymienionych prenumeratorów o nadesłanie niedopłaconych kwot:

Czytelnia Miejska w Wadowicach, Towarzystwa kasynowe: w Kolbuszowy i w Tyczynie, Czytelnia ludowa w Wieliczce, panowie Kryst. w Nien. i Now. w Jaśle — *po 50 centów:* pp. Pol. w Tarnowie, Dem. w Nisku, Kras. w Lat., Koc. w Wojniczu, hr. Zb. w Bież., hr. Rom. w Bież., Winn. w Ber., Baum. w Bochni, Leb. w Tuchowie, oraz Tow. kasynowe: w Wadowicach, Nowym Targu, Chrzanowie, Dąbrowy i Jaśle, — *po 25 centów*; pp. Niw. w Zaw. Bud. w Myślenicach i Sk. w Liszkach, — *po 15 centów.*

Redaktor odpodwiezialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.